Rok I. Lwów, środa 25. września 1907. Nr. 208.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: [illegible]. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Pan Daszyński, który po swoim pierwszym wyborze do parlamentu obnosił się z wizytówkami „Ignacy Daszyński, poseł z woli ludu“, ma o tej woli ludu bardzo ciekawe pojęcie. Bo oto już dwa razy wola ludu objawiła się w tem, że niechce mieć Daszyńskiego swym reprezentantem w Radzie państwa, a on mimo tego, drzwiami i oknem wyrzucony, aż śląskim kominem tam wraca, a raczej wrócić się stara. Boć niewiadomo jeszcze, co Daszyńskiemu na Śląsku jest przeznaczonem.

Ale, aby takie czy owakie przeznaczenie Daszyńskiego się spełniło, ubroczon być musi nóż w krwi i w mózgu kozła ofiarnego, którym w tym wypadku jest poseł z Cieszyna Reger. Rezygnuje on ze swego mandatu, aby „zaprotestować przeciw nadużyciom wyborczym na Wesołej“. Jest to zupełnie to samo, jak gdybyś ty, czcigodny czytelniku, otruł się siarniczkami, aby zaprotestować przeciw zbytniemu obrodzeniu rzepy na Multanach.

Ale o to, gdzie Rzym, a gdzie Krym, niepytają panowie towarzysze. Najzwinniejszy szewc nieumie tak kręcić kopytem, jak oni kręcą pojęciem przyczynowości, gdy im ta do jakiejś szopki partyjnej jest potrzebną.

A jeżeli w tej wyborczej komedyi ów pełen oburzenia i protestu Reger jest komicznym tragikiem, to trudno z drugiej strony określić pozycyę i charakter sceniczny Daszyńskiego. Na mnie robi on wrażenie osła, który wyłazi na arenę cyrkową po ustąpieniu z niej głupiego Augusta.

Niechże teraz choćby najbezczelniejszy z towarzyszów zaprzeczy, że ich całe macherstwo polityczne — o ile pospolite szubrawstwo polityką nazwać można — nie dąży do łowienia mandatów w społecznych kałużach, które sami jako wylęgowisko tych mandatów wytwarzają.

Być może, że socyaliści podatny grunt w Cieszynie dla kandydatury Daszyńskiego przygotowali i *per fas et nefas* go tam przeforsują. A gdy to się stanie, wartoby ten mandat Daszyńskiego jako skandaliczny dokument socyalistycznego szachrajstwa w świńską skórę oprawić. A właściwie — dla uproszczenia tej introligatorskiej roboty, niech go Daszyński połknie tylko. Wtedy nie będzie to tyle oprawa, co raczej świńskie etui.

U nas i na świecie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że parlament austryacki zwołany będzie na dzień 10-go października, jakkolwiek do niedawna zapewniano, że obrady Sejmów potrwać będą mogły dłużej, niż do połowy przyszłego miesiąca, gdyż Rada państwa dopiero około 20-go października zwołaną będzie.

Przyczyna wcześniejszego jej zwołania leży w tem, że

Sejm węgierski zbiera się 10-go października,

Lew na ulicy.



a obaj prezydenci gabinetu muszą stanąć jednocześnie z motywowanymi wnioskami przed Izbami swojemi z przedłożeniami ugodowemi.

Rząd austryacki nie może dać się wyprzedzić pod tym względem rządowi węgierskiemu i dlatego przyspieszono zwołanie Rady państwa.

W kołach sejmowych wiadomość ta wywołała łatwo zrozumiałe rozgoryczenie.

Sejm bowiem został postawiony w położenie niezwykle

pośpiesznej pracy nad reformą wyborczą,

co z pewnością nie przyczyni się ani do uspokojenia umysłów, ani do należytego opanowania sytuacyi, w której się znajdujemy.

Sejm zaledwie wszedł dopiero na drogę kompromisów; droga to długa, uciążliwa i wymagająca skupienia całej uwagi; łatwo na niej utknąć, lub nie znaleźć dalszego wyjścia.

Dlatego sądzimy, że z jednej i drugiej strony sytuacya zostanie należycie ocenioną i zrozumianą, że ustaną

wojny podjazdowe

i szczerze a otwarcie przystąpią do pracy nad określeniem a następnie ustaleniem reformy wyborczej sejmowej, ci, którym istotnie na reformie zależy, którzy reformy pragną szczerze.

Bo dotychczas było jeno wiele gadaniny i pustych frazesów na ten temat. Miało się wrażenie, jak gdyby wiatrak szumiał w polu, puszczony swawolną ręką, o mlewie nikt na seryo nie myślał.

Niechże z tego szumu, który się rozszedł po kraju, spadnie istotnie urodzajne ziarno na glebę narodową, lecz takie ziarno, które ta gleba przyjąć i rozrost dać mu może.

Kraj czeka, ufa i wierzy,

że pomimo wszystko dostanie taką reformę wyborczą sejmową, która mu pozwoli pełniejszą piersią odetchnąć i w liczniejsze a silniejsze dłonie ująć pług pracy narodowej.

Z Wiednia

donoszą, że jeśli ugoda między obu rządami przyjdzie do skutku, konieczną okaże się rekonstrukcya gabinetu br. Becka, celem uzyskania odpowiedniej większości wIzbie. Jeśli zaś ugoda się rozbije i rząd będzie musiał zająć odporne stanowisko wobec Węgier, tem bardziej będzie potrzebował oparcia się na stronnictwach parlamentu, a więc również musi rekonstrukcya zostać dokonaną.

Z powodu strajku szkolnego

w Wielkopolsce, czyli z powodu usilnych starań, żeby w szkołach pruskich w dzielnicach polskich, dzieciom polskim udzielano nauki religii w języku ojczystym — różne sądy wydawały najróżniejsze mniej lub więcej surowe wyroki. Najwięcej dotknięci zostali redaktorowie i kapłani polscy. — Ileż to miesięcy przesiedzieli oni zato, że mieli odwagę bronić nauki religii w ojczystym języku dzieci!

Ze wszystkich jednak dotychczasowych wyroków, najsurowszym jest ten, który ogłosił onegdaj sąd w Starogardzie w Prusach Zachodnich. Za popieranie starań o polską naukę religii w szkołach i przeczytanie na ambonie kilku ustępów z odezwy księży dekanatu lubawskiego, skazał sąd starogardzki ks. proboszcza Olszewskiego z Osieka

na półtora roku więzienia,

jakkolwiek p. prokurator wnosił jedynie karę 8 miesięcy więzienia. Księdza Olszewskiego natychmiast aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Równocześnie z ks. Olszewskim zasiadł na ławie oskarżonych organista z Osieka pan Czaplewski. Jego skazano za pomoc udzieloną swemu proboszczowi

na 6 tygodni więzienia!

Wysokość tej kary musi wywołać w całym świecie cywilizowanym oburzenie.

Kasztaniarze.

Ulicą Piekarską szło przedemną dwóch młodych chłopców. Jeden dźwigał worek na plecach, gdy zbliżył się ku niemu policyant i worek pomacał.

Chłopcy przystanęli, a w ich twarzach malował się niepokój, pokrywany źle udawanem oburzeniem.

— Czego pon chce? Kaštany mom...

Policyant zmierzył chłopców uważnie i wrócił na swoje stanowisko.

Chłopcy poszli dalej przyspieszonym krokiem, a po paru minutach ów, który worek dźwigał, złożył go na przymurku zakładu medycznego i począł wolnym końcem worka wycierać głowę z potu.

— Mógł nas zahatrzyć, co? — rzekł do swego towarzysza.

— Bylibyśmy mu worek kinęli pod pedały (rzucili pod nogi) a sami dali wytykę (uciekli).

— Ale szkoda by było kaštanów.

— Niech go pokręci.

— A ja ci mówił, że na Piekarski będzie dziad (policyant), bo on tu na pogrzeby aufpasuje.

Jeden z chłopców wyjął w czasie tej rozmowy parę kasztanów z worka i przesypywał je z ręki do ręki.

— Na co wy te kasztany zbieracie? — pytam chłopaków.

Znali mnie dobrze, bo jeden z nich był dawniej kolporterem *Gońca*, więc poczęli mi chętnie udzielać wyjaśnień.

— My te kaštany sprzedajemy tapicerom na klajster.

— To tapicarom niestać już na inny?

— Kiedy taki z kaštanów je najlepszy,

146

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Właśnie, o ile oskarżenie jest fałszem, dowiemy się z toku śledztwa.

— I o cóż to jestem oskarżony? — zapytał jeszcze na wpół ironicznie Eberski.

— O liczne zbrodnie; przedewszystkiem o zamordowanie i podpalenie panny Emilii Eberskiej na Czystem.

— To fałsz!

— O skrytobójczy zamach na życie czterech osób przy ulicy Marszałkowskiej— ciągnął dalej sędzia — z których jedna nawet została zabitą.

— To fałsz! — powtórzył Eberski, tym razem jednak z mniejszą energią.

— Sfałszowanie weksla księcia L.

Eberski się tym razem roześmiał, ale dla wprawnego ucha sędziego nie trudno było z tego śmiechu zrozumieć całą obawę, jaka miotała myślą zbrodniarza.

— Sfałszowanie wreszcie testamentu zamordowanej.

— Gdzie dowody?! — krzyknął zdobywając się jeszcze na przytomność Eberski.

— Zaraz — odparł sędzia — zdaje mi się że i dowody się wkrótce znajdą.

— A, znajdą się, więc ich pan niemasz?... rozumiem, znaczy to, że chcesz pan się mnie pozbyć tanim kosztem, bo masz do mnie osobistą urazę, ale ja się tak łatwo zgnębić nie dam, za wyrządzoną sobie krzywdę mścić się będę, udam się do pańskiej władzy, oskarżę go. Minęły już czasy, kiedy niewinnych ludzi prześladowano bez powodu!

— Za pozwoleniem, uczynisz pan co zechcesz, a tymczasem, proszę racz się zastosować do tego, o co pytam, stoisz w tej chwili nie wobec prywatnego człowieka, ale w obliczu prawa.

W tej chwili, gdy sędzia to wypowiedział, drzwi się otwarły, a przez nie wpadł do pokoju zziajany i rozpromieniony pan Czesław.

— Za pozwoleniem, panie sędzio — zawołał — jest jeszcze jeden szczegół ciekawy, trudny do rozwiązania.

— Co takiego? — zapytał sędzia.

— Dziś rano odebraliśmy w redakcyi bezimiennie nadesłany ten pakiet.

Sędzia pakiet wziął do ręki, obejrzał go na wszystkie strony, papiery w nim znajdujące się przejrzał, następnie położył je na boku i zawołał do pana Czesława:

— Rzeczywiście, to rzecz zdumiewająca; dobrze i to się nam przyda.

Potem, zanim na nowo wziął się do badania Eberskiego, napisał coś na blankiecie swojego urzędu i wręczył tę notatkę czarnemu Frankowi, który też natychmiast pośpiesznie wyszedł i po małej chwilce powrócił.

— A więc? — ciągnął dalej pan sędzia — zaprzeczasz pan stanowczo winie swojej?

— Naturalnie i domagam się koniecznie dowodów, w przeciwnym bowiem razie ukarzę lekkomyślność tych, co mnie oskarżają...

— Bądź pan spokojny, nie znajdziesz się w tem położeniu. Racz pan przedewszystkiem powiedzieć, gdzie znajdowałeś się w nocy z dnia 11-go na 12-go czerwca, to jest w tej chwili, gdy zbrodnia popełniona została na Czystem?

— Znajdowałem się u mojej kochanki.

Sędzia się zarumienił, oczy spuścił na papier, leżący przed nim i po chwili podnosząc je spokojnie na oskarżonego, zapytał:

— Czy u tej, którą pan na Marszałkowskiej chciałeś wysadzić w powietrze?

Eberski w rozdrażnieniu nie zauważył nawet formy, w jakiej sędzia uczynił mu pytanie.

— A! umyślnie pan o to się pytasz, żeby mnie zahaczyć, bo wiesz, że ona nie żyje.

Sędzia skinął lekko na czarnego Franka i w tej chwili, kiedy Eberski nienawistnem swojem okiem wpatrywał się w twarz sędziego, ajent drzwiami, znajdującemi się poza Eberskim, wprowadził do pokoju Różę.

Odbyło się to tak cicho, iż zbrodniarz nie słyszał nawet zjawienia się nowych postaci w pokoju. Sędzia widocznie umyślnie nieco głośniej pytał:

— A więc byłby to świadek, twierdzisz pan, któryby niezawodnie złożył zeznanie, dowodzące twojej niewinności.

— O tak! niezawodnie.

— Panno Różo Stopen! — zawołał wtedy podniesionym głosem sędzia do stojącej poza Eberskim Róży, złóżże dowody niewinności tego pana.

Frazes ten początkowo zdumiał przestępcę i do głowy nasunął mu myśl, że sędzia dostał pomieszania zmysłów.

Gdy jednak poprowadził swój wzrok w kierunku wzroku sędziego i kiedy spojrzał w oczy stojącej Róży, zdrętwiał, skamieniał.

— Ona!? — wybełkotał — żyje?...

(Dok. nast).

bo gorzki, to się robaki za tapetą nietrzymają.

— Aha, dlatego! A gdzie wy te kasztany uzbierali?

— Na Wałach i w Jezuickim.

— Przecie one jeszcze nie oblatują.

— To my też je bijemy kandziołami, albo Staszek włazi na drzewo i misi (trzęsie) gałęziami.

— A jak was strażnik złapie?

— To też pirwy Staszek śmignie zawsze czapkę na drzewo, a potem mówi gapcowi (strażnikowi), że mu jakiś batiar czapkę na gałęzie kinął, więc ino wlazł po nią — i wtedy gapiec nic już niemówi, a nieraz jeszcze pomoże czapkę zdjąć.

— A czemuż wy nieczekacie, aż kasztany same opadną?

— Bo wtedy je inni przed nami wyzbierają. Kto chce na kaštanach zarobić, ten musi je rychło zbierać. Jak już kaštany same lecą, to jeszcze najlepi brać je szpicem.

— A jak się to szpicem bierze?

— Niby tak, że różne pańskie bachory chodzą z niańkami i kaštany zbierają. To się idzie do takiego bachora, daje mu się szpicem kopniaka i zabiera kaštany.

— A jak cię niańka dopadnie?

— Niańka? A w mordę nie łaska?

I przytem chłopak, może dziesięcioletni, zrobił taką minę, jakby cały regiment nianiek i piastunek wywołał w szranki.

Powiedziawszy chłopcom, aby się zapisali pod czerwony sztandar, bo niedługo już dojrzeją do stryczka, poszedłem swoją drogą, żegnany — mimo wszystkiego — ich bardzo życzliwemi spojrzeniami.

Ze Sejmu.

Na początku wczorajszego posiedzenia oznajmił marszałek, że sąd wiedeński zażądał wydania posła Głąbińskiego, oskarżonego orzez Rusinów z powodu procesu ruskiego.

Ks. Pastor wystosował do przewodniczącego subkomitetu komisyi reformy wyborczej ks. Czartoryskiego zapytanie, dlaczego sprawa reformy wyborczej nie postępuje naprzód i powiada, że nie należy igrać z ogniem. Na to ks. Czartoryski odpowiedział, że żadnego ognia niema i... że będzie wszystko.

Do Komisyi gospodarczej odesłano wniosek tej treści:

Wzywa się Rząd, aby celem zapobieżenia skutkom braku paszy, postarał się o to, by magazyny wojskowe sprzedawały Towarzystwu gospodarskiemu i Towarzystwu Kółek rolniczych, otręby po zniżonej cenie, tudzież wydał im bezpłatnie odpowiednią ilość soli.

Pp. Kramarczyk, Potoczek i Szwed zgłosili wniosek z projektem reformy wyborczej do Sejmu, na zasadzie powszechnych, bezpośrednich, tajnych wyborów z zatrzymaniem kuryi. Mianowicie Sejm ma się składać ze 177 posłów, z czego 12 wirylistów. Kurya większych posiadłości wybiera 44 posłów, miasta i miasteczka 34, Izby handlowe 3, gminy wiejskie 79, (w tej kuryi głosują wszyscy, opłacający jakikolwiek podatek państwowy), wreszcie kurya uzupełniająca wybiera 5 posłów (w tej kuryi głosują mieszkańcy gmin wiejskich, nie opłacający żadnego podatku).

Posłowie: Leo, Fedorowicz, Staniszewski i Sare, wystąpili z koła krakowskiego z powodu różnicy zdań w kwestyi reformy wyborczej do Sejmu. Posłowie ci wstąpią do lewicy sejmowej.

Nieudały wzlot.

Jak już doniosły depesze, aeuronauta amerykański Wellmann, przygotowujący od dwóch lat wyprawę balonem do bieguna północnego, zdecydował się nareszcie spróbować szczęścia. Próba jednak nie powiodła się i musiano wylądować na lodowcu w zatoce Foulbay, przyczem balon rozpruto, aby ułatwić lądowanie. O nieudałym tym wzlocie donosi korespondent berlińskiego *Lokal-Anzeigera* szczegóły następujące;

„W powietrzu panowała cisza. Wellmann postanowił ruszyć w podróż. Rozkazał przeto o godzinie 6-ej z rana wysunąć balon z szopy, w której spoczywał już od kilku miesięcy, gotowy do wzlotu. Pracę tę ukończono w południe. W łodzi balonu zajęli miejsce Wellmann, oraz jego towarzysze: Vaniman i Riesenberg. Holowany przez parowiec „Express“, szybuje balon „America“ w kierunku północnym na wysokości 150 metrów. Po podróży trwającej godzinę, aeronauta puszcza w ruch motor i daje sygnał, aby odwiązano liny, łączące balon z parowcem. Przy okrzykach „hurra!“ załogi parowca, „America“ posłuszna motorowi, podąża balon ku północy. W tej chwili jednak zaczyna padać śnieg tak gęsty, że balon niknie z przed oczu załogi „Expressa“.

Parowiec dąży tedy całą siłą pary w kierunku północnym i spostrzega nareszcie balon, wirujący w powietrzu, oraz sygnał, aby schwytano linę holowniczą. Załoga usiłuje dokonać tego, lecz bezskutecznie; balon znów znika w śnieżycy. — Po godzinie błądzenia się po morzu, parowiec zawraca ku zatoce Foulbay. Tu marynarze spostrzegają na lodowcu wysokim na 200 stóp wielki przedmiot czarny i poznają w nim łódź balonu. Zarządzono natychmiast wyprawę na lodowiec i po $1^1/_2$ godzinnym marszu po pełnym szczelin zboczu lodowca dotarto do łodzi i stojących przy niej aeronautów.

Okazało się, że Wellmann musiał zaniechać podróży z powodu zepsucia się kompasu, oraz skrzywienia się steru, który uniemożliwił podróż w prostym kierunku i zmuszał balon do kołowania. Dla naładowania balonu na pokład parowca musiano balon rozciąć i łódź rozebrać na części. Praca ta trwała dwa dni. Balon odwieziono do szopy, Wellmann zaś, pozostawiwszy przy nim straż z trzech ludzi, sam powrócił do Tromsö. Aeronauta zapewnia, że podczas próby „America“ okazała się balonem doskonałym, zupełnie zdolnym do podróży zamierzonej, to też w roku przyszłym ponowi ją i dotrze do bieguna północnego.

Uczmy się od nich.

Wyszedłem wczoraj na spacer zobaczyć lwowskie „miasto ogrodów“ — dzielnicę przyszłości, jak ją nazywam t. j. wspaniałą część naszego grodu od ul. Krzyżowej do Wulki z jednej strony, a pod zakład Kulparkowski z drugiej. Oglądałem piękne mniejsze i większe wille ludzi zamożnych, myśląc, kiedy to nareszcie zrealizują nasze organizacye swoją piękną myśl o wygodnych domach dla robotników — wykazawszy przed całym światem, że w przeciwieństwie do czerwonych bałamuceń, stronnictwa narodowe pracują pozytywnie. Rozważając co lepszem dla przyśpieszenia naszego dzieła, czy zbieranie funduszów drogą składek, czy wielką loteryą, natknąłem na jakąś do połowy doprowadzoną wielką budowę. Na willę za duża, kamienica czynszowa za daleko od miasta — pewnie więc jakiś zakład. Z uczuciem radości zbliżam się do robotników, zajętych przy tej budowie, sądząc, że znowu jakiś zakład dla kulturalnych lub dobroczynnych narodowych celów powstaje.

Wyobraźcie sobie państwo moje przykre zdziwienie, że to, jak się dowiedziałem, znowu ruska bursa!

Kilka dni temu widziałem wspaniały gmach nowej ruskiej bursy przy ul. Kurkowej — dziś widzę tutaj budują nową— a tyle mniejszych jest rozrzuconych po Lwowie!

A my po wystawieniu domu im. Kościuszki, który nawet nie jest pod względem wielkości połowa którejś z tych burs ruskich, błogo odpoczywamy na laurach!

Ludzie dobrej woli u nas prowadzą i utrzymują kilka małych burs, ale cóż z tego — bursy nie mogą opierać się na jednostkach — muszą mieć silne poparcie najszerszych warstw społeczeństwa, a z drobnych choćby groszy — jeśli je składają tysiące ludzi czyni się więcej niźli dukat, który może dać wyjątkowo szczęśliwa i ofiarna jednostka.

My, którzy z chełpliwością mówimy żeśmy bogatszymi i kulturalniejszym narodem od Rusinów, my powinniśmy tym razem ku swemu wstydowi pójść do nich na naukę, jak się zbiera fundusze i organizuje publiczną dobroczynność na tak żywotne cele narodu jak bursy!

A teraz jeszcze jedno słówko! Czemu te nasze komitety burs tak dziwnie cicho siedzą, że jeśli chce się nawet jakiś datek na ich cele złożyć, trzeba je dopiero wyszukiwać.

Nie bójcie się rozgłosu, bo datki na taki cel to nie jałmużna, to nasz obowiązek, to podatek narodowy w najszlachetniejszej formie.

Szelmir.

Oszustwo biletami kolejowymi.

W dalszym ciągu utrzymywał Bełkowski, że drukarzom kolejowym wydawał polecenia urzędowe co do drukowania duplikatów biletów, ale nie wtajemniczał ich w malwersacye. Sam podsądny nie drukował biletów, bo nie umiał drukować. Zaprzecza stanowczo, jakoby przed styczniem br. uprawiał już malwersacye z biletami. Być może, że namawiał wymienione w akcie oskarżenia kasyerki do malwersacyi, ale stanowczo nikt inny, prócz Pelzowej, nie sprzedawał sporządzanych przez podsądnego duplikatów.

Następnie przesłuchiwano podsądną Pelzowę, wdowę po adjunkcie kolei państwowych. Głosem cichym, chwilami łkając, opowiedziała ona szczegóły sprzedaży dostarczanych jej przez Bełkowskiego biletów. Uległa jego namowom, bo przedstawiał jej swoje rozpaczliwe położenie.

1412 IV

Przyznała szczegóły, nagromadzone w akcie oskarżenia, utrzymuje stanowczo, że dopiero w styczniu b. r. rozpoczęła sprzedaż fałszywych biletów. Po zeznaniach usiadła na ławie i poczęła płakać.

Pierwszy świadek inspektor p. Julian Frankowski, kierownik biura biletów kolejowych, dawał obszerne wyjaśnienia co do manipulacyi z drukowaniem i ekspedyowaniem biletów.

Przewodniczący zwrócił uwagę podsądnego, że wedle przedstawienia świadka było niemożliwem, aby mógł nabywać duplikaty w taki sposób, jak on przedstawia. Podsądny podtrzymuje jednak swoje twierdzenie poprzednio wypowiedziane.

Na zapytanie dr. Dwernickiego podał świadek, że w biurze przychodzili do Bełkowskiego bardzo często wierzyciele. Chodziło o syna, który bardzo źle miał się zachowywać.

Sekretarz kolejowy p. Terlecki, który prowadził śledztwo kolejowe, zeznał, że dyrekcya dowiedziała się o malwersacyi od naczelnika stacyi p. Dubieńskiego, który otrzymał w poufnej drodze wiadomość o sprzedaży fałszowanych biletów. Szkodę, wynikłą z malwersacyi, oblicza dyrekcya na 46.000 koron. Wydano w tym kierunku prawomocne orzeczenie administracyjne dla zabezpieczenia pretensyi skarbu. Skonstatowano, że malwersacya rozciągała się na 6 kas. — Na podstawie przypuszczalnych obliczeń, doszła dyrekcya do ustalenia wyżej podanej kwoty. Dalej opowiadał świadek o manipulacyi biletowej, a wreszcie odsłonił szczegół ze swego śledztwa. Mianowicie jeździł do stacyi w Krakowie, Brodach, Tarnopolu i Stanisławowie i badał, czy portyerzy tamtejsi, odbierający od podróżnych bilety, nie byli wtajemniczeni w malwersacyę. — Portyer w Krakowie Lantsch, przyznał przed świadkiem, że przed dwoma laty przyjechał do niego jakiś pan i prosił, aby portyer sprzedawał mu bilety zużyte, których potrzebuje dla kontroli. Lantsch nie przeczuwając nic złego, dał się namówić i sprzedawał bilety po 20 h.

Przy konfrontacyi stwierdził Lantsch, że panem tym był Bełkowski.

Świadek Adolf Lewicki, rewizor kasowy przeprowadzający szkontrum kasy w dniu aresztowania Pelzowej opowiada, że Pelzowa przyznała się przed nim do malwersacyi. W nieszczęście to wpędził ją Bełkowski.

Świadek Jan Lantsch, portyer kolejowy z Tarnopola oświadcza, że przed dwoma laty zgłosił się do niego Bełkowski, proponując mu sprzedaż zużytych biletów. Bełkowski przyjeżdżał w tym celu dwa, trzy razy w miesiącu do Tarnopola.

Przesłuchani następnie świadkowie zeznali, że Bełkowski wiódł skromne życie, do fałszowania biletów wpędziły go jedynie długi syna. Wierzyciele młodego Bełkowskiego nachodzili często starego w biurze.

Na tem przerwano rozprawę do dziś. (Dalszy ciąg rozprawy znajdą czytelnicy w rubryce: Z ostatniej chwili).

Aresztowanie rewolucyonistki w Krakowie.

Śledztwo w sprawie aresztowania w Krakowie p. Wandy Dobrodzickiej prowadzone jest w wielkiej tajemnicy. O ile jednak słychać, obwiniona podobno przyznała się do rzucenia bomb na Skałłona w dniu 5. sierpnia z. r. Według krążących w Krakowie wersyj, Dobrodzicka ze spiskowcami oczekiwała przy oknie kamienicy w ulicy Natolińskiej na przejazd Skałłona; gdy powóz nadjechał, wychyliła się z okna i rzuciła jedną po drugiej trzy bomby mierząc jedną w konie, drugą w przednią trzecią w tylną część powozu. Zamach się nie udał, lecz policya rosyjska straciła zupełnie głowę. Wiedziała, z której kamienicy padły bomby, ale przybyła tak późno, że sprawczyni zamachu miała aż nadto czasu przebrać się w inne suknie kobiece i dom opuścić. Policya miała rysopis kobiety, ale nie zdołała jej wyśledzić, pomimo dłuższego jeszcze pozostania w Warszawie. Po przybyciu do Krakowa, dzisiejsza pani Dobrodzicka spodziewała się dalszego pościgu i wyszła za mąż za poddanego austryackiego, chroniąc się w ten sposób przed oddaniem w ręce Rosyi.

Adres jej w Krakowie znała policya tamtejsza już dawniej, ale nie aresztowano jej, gdyż władze rosyjskie niedostatecznie umotywowały żądanie jej uwięzienia; dopiero gdy żądanie takie nadeszło od władz rosyjskich, gruntownie i formalnie uzasadnione, sąd polecił aresztować p. Dobrodzicką, co też nastąpiło.

Sfery prawnicze krakowskie są przekonania, że od wydania Rosyi chroni panią Dobrodzicką zarówno polityczna natura przestępstwa, jak osiągnięte przez małżeństwo prawa austryackiego obywatelstwa; co najwyżej zatem obwiniona może odpowiadać przed sądem przysięgłych. W tych dniach Izba radna sądu karnego w Krakowie zadecyduje o dalszym losie p. Dobrodzickiej, czy zostanie ona wypuszczona na wolność, czy też odpowiadać będzie przed sądem.

Jeszcze blada hrabina.

Z Wiednia donoszą nam, że w sobotę zakończył sędzia śledczy przesłuchiwanie Tarnowskiej. Cały stenograficzny protokół przełożył tłumacz na język rosyjski — przekład ten podpisała Tarnowska. Zachowuje się ona w więzieniu całkiem spokojnie i wyraża przekonanie, że jej ojcu, bawiącemu we Wiedniu, tajnemu radcy, hrabiemu O. Rurke, uda się wystarać o to, aby ją wydano Rosyi. Dotychczas jednak niema co do tego wiadomości z Petersburga.

W sobotę popołudniu rozpoczęło się przesłuchiwanie Prylukowa przez sędziego śledczego. Zakończonem zostanie niebawem, tak, że we wtorek rozpocznie się przesłuchanie pokojówki Perierównej i na tem śledztwo we Wiedniu ukończone zostanie. Następnie dopiero wolno będzie obrońcom przejrzeć akta i rozpocząć akcyę co do wydania podsądnych sądom włoskim.

Z Wenecyi donoszą, że w aktach sądowych znajduje się list Prylukowa do Tarnowskiej, z którego wynika, że plan zamordowania hr. Kamarowskiego oddawna był już omówiony we wszystkich szczegółach. Omówiono nawet, w jaki sposób Naumow ma się zbliżyć do hr. Kamarowskiego. Dalej okazuje się, że hr. Tarnowska po jakiejś pijatyce w Wiedniu nakłoniła hr. Kamarowskiego do zrobienia testamentu, w którym na wypadek śmierci swego syna, czynił ją jedyną spadkobierczynią swego majątku.

Z tego sąd wnosi, że Tarnowska nietylko chciała dostać w swe ręce policę asekuracyjną ale prawdopodobnie nosiła się z zamiarem zamordowania syna hr. Kamarowskiego, aby przyjść w posiadanie jego majątku.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Gerarda Bisk., — gr.-kat. Fteodory Prep.

We środę rzym.-kat. Kleofasa M., — gr.-kat. Awtonoma.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek „Aida", opera w 4-ech aktach J. Verdi'ego. Drugi gościnny występ p. Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

We środę po raz 1-szy „Łódź kwiatowa" (Das Blumenboot), sztuka w 4-ech aktach Hermana Sudermana, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo Ir., Rotter, Czaplińskiej, Połęckiej, Fiszera, Chmielińskiego, Antoniewskiego, Feldmana, Nowackiego, Hierowskiego, Kliszewskiego i Walewskiego w głównych rolach.

We czwartek „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4-ech aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss (Giulietta i Antonia) i Ign. Dygasa (Hoffmann).

W piątek po raz 2-gi „Łódź kwiatowa" (Das Blumenboot), sztuka w 4-ech aktach Hermana Sudermana.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Hojny dar. Od p. Prezydenta miasta otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Osoba, która nie życzy sobie na razie by jej nazwisko wymienić, złożyła dnia 20-go b. m. do rąk moich książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności Nr. 53.460 z wkładką na sześć tysięcy (6000) koron, przeznaczając odsetki od tej kwoty dla wdów po majstrach szewskich, obarczonych drobnemi dziećmi. Odsetki od tego kapitału mają być wypłacane corocznie w miesiącu styczniu, licząc od 1-go stycznia 1908 jako premie dwom wdowom po szewcach. Za ten hojny dar składam szanownemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Ciuchciński m. p.

Z tajemnic czarnej giełdy. Ruchliwa zawsze a w ukryciu nurtująca czarna giełda ostatnimi dniami pulsuje żywiej niż zwykle, a to dzięki paru niezwykłym „interesom", jakich członkowie giełdy niedawno dokonali, a które i poza Wałami Hetmańskimi nabrały niezwykłego rozgłosu. I tak dwaj giełdziarze S. i W. pomogli pewnemu wyższemu urzędnikowi do kupna po nad wartość obdłużonego folwarku w ten sposób, że zabrali mu gotówkę 12.000 koron i kamienicę. Urzędnik ów, do niedawna zamożny człowiek, zamiast majątku posiada długi, w których bez nadziei tonie. Cała ta transakcya ma znamiona pospolitego oszustwa.

Inny pośrednik z pod Sobieskiego, niejaki C., za gorliwą pomoc w sprzedaniu wsi, także po nad wartość obdłużonej, wskutek czego transakcya ta bez centa gotówki przyszła do skutku, wziął 6000 guldenów — i sam powiada, że niewie zaco.

Pewien biedak szukał posady dozorcy przy budowie i zgłosił się do N., także członka tego czarnego cechu. Posada miała

być na 30 guldenów miesięcznie. N. posady mu wprawdzie niewyrobił, ale zato za fatygę w jej szukaniu wyłudził od biedaka 600 koron.

O porękawicznem, jakie pobierają ci zacni mężowie przy kupnie i sprzedaży kamienic, pisać trudno, bo przeciętny filister interesa te do rzędu bajek zaliczyć gotów. Taki pośrednik ma zazwyczaj na sprzedaż kamienicę za 40.000 koron, choć ona warta jest 70.000. Czysty zysk więc wynosi 30.000 koron, z czego pośrednik chce mieć połowę. Poczciwy kapitalista, zazwyczaj jakiś burżuj-dorobkiewicz albo szlagon, który co tylko wieś sprzedał, płaci zatem 55.000 kor. i przekonuje się po niewczasie, że kamieniczka warta jest 20 tysięcy.

Od tego rodzaju interesów aż się roi pod Sobieskim. O pożyczkowych interesach już i mówić nie warto. Są one tam chlebem codziennym, w którym znajduje się 300 procent pszennej pożywnej mąki. Jeżeli w Banku austro-węgierskim procent o pół podrożeje, to na czarnej giełdzie drożeje on o 60 procent. Z taką siłą elementarną oddziaływuje podniesienie się państwowej stopy procentowej na drożyznę pieniężną pod królem Sobieskim.

Eksplozya butelki. Michał Tagrak, zajęty w magazynie piwa Jurkiewicza, przy ul. Podzamcze l. 8, chciał wydobyć korek z próżnej butelki. Wskutek jednak zgęszczonego powietrza butelka pękła i przerwała mu dłoń przez pół wraz ze ścięgnami.

Echo awantur ruskich. Po znanych awanturach ruskiej młodzieży na uniwersytecie, odbyło się 2-go lutego wieczorem w sali ruskiego „Sokoła“ zgromadzenie młodzieży, po którem udano się pochodem pod gmach sądu karnego przy ulicy Batorego, gdzie byli uwięzieni akademicy ruscy. Policya wkroczyła i doszło do zajść. Prokuratorya oskarżyła w następstwie tego o zbiegowisko Mieczysława Łagowskiego, słuch. politechn., Mikoł. Jackowa, sł. fil., Iwana Łuciowa, sł. praw, Joachima Finka, sł. praw, Rom. Janusza, sł. polit. i Izaka Wieselberga, sł. polit. Trzem ostatnim doręczono wezwanie do rozprawy, poprzednich trzech nie zdołano wyszukać.

Onegdaj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył r. Garlicki, odbyła się rozprawa. Oskarżenie wnosił zast. prok. dr. Socha. Na rozprawę przybyli tylko Fink i Wieselberg. Bronili dr. Ulam i dr. Pordes. Trybunał skazał wszystkich trzech (Janusza zaocznie) na pięć dni aresztu z zamianą na grzywnę po 25 koron.

Lwowska spółka wyrobów stolarskich. W niedzielnym numerze podnieśliśmy przeciw wymienionej spółce zarzut, że mając za zadanie popierać krajowy wyrób, sprowadza meble z Wiednia i te sprzedaje, przyczyniając się w ten sposób do zbytu towarów niemieckich. Otóż w sprawie tej wyjaśnia nam Spółka stolarzy lwowskich, że dla swego magazynu sprowadzają z Wiednia dwojaki towar 1) rzeczy, których żadna stolarnia lwowska ze względów technicznych wyrabiać nie jest wstanie, i 2) mebie, które służą lwowskim stolarzom za wzory do wyrobu takiego samego lub podobnego towaru.

Wobec tego zarzut nasz cofamy tem chętniej, że pomieniona lwowska spółka jest rzeczywiście placówką przemysłu krajowego i broni kraj skutecznie przed zalewem obcych fabrykantów. Co się tyczy zmonopolizowania robót tapicerskich spółki w jednem ręku, objaśnia nas Spółka, że roboty te zostaną w najbliższym czasie na kilka warsztatów rozdzielone.

W sprawie stosunków w teatrze informują nas z zarządu nowego stowarzyszenia, iż informacya co do niedomagań w sprawie rozkładu prób polegały na niedokładności. Sprawa jest tak uregulowaną, iż co wieczór między godziną 8-mą a 9-tą ogłasza się porządek dnia następnego.

Nasz reporter pisze:

Proszę Szanownej Redakcyi, byłem na zgromadzeniu Kasy chorych i... wyszedłem cało. Ani mi włos z głowy nie spadł. Rozumie się byłem *in cognito* miałem przyprawioną brodę i perukę oraz słomiany garb na plecach. Co tam mówiono i o czem — niesłyszałem, bo był wielki harmider. Zdołałem tylko wyciąć nożyczkami ze sprawozdania następujący ustęp z tem zastrzeżeniem, że mi Szanowna Redakcya za te wiersze jako nie moje, nie odciągnie.

„Kasa chorych miasta Lwowa miała w czasie swojego istnienia t. j. od 1-go sierpnia 1889 do końca roku 1906 przychodów K 3,142.958·54, z tego wypada na zasiłki dla chorych K 1,076.156·69, na lekarzy K 351.785·72, na leki K 471.377·79, na szpitale K 147.111·91, na pogrzeby K 51·032·70, ogółem na świadczenie dla chorych K 2,097.464·81. Na administracyę wydano K 562.578·07, **na inne wydatki K 342.716·21**“.

Może Szanowna Redakcya mi wyłoży co to za inne wydatki, które aż **342.716** koron **21** groszy wynoszą?

No, chwała Bogu już się opera zaczęła i ja zaczynam pisać swoje sprawozdania. A więc przedewszystkiem muszę zacząć od pochwały p. Zboińskiej Ruszkowskiej i pana Dygasa, pani Bohuss i Dianniego. To bardzo wielcy śpiewacy, to też publiczność zachwyca się ich śpiewem. Oklaski — ach te oklaski! Wszystko byłoby bardzo dobrze, przyjemnie, gdyby nie była z przeproszeniem próżnia w żołądku nie wiercila. Dla tej przyczyny musiałem w połowie przedstawienia opuścić teatr. I mówią, że poezya, muzyka dają sytość!

Ważniejsza rzecz niż opera: Mamy we Lwowie nowy Bank parcelacyjny, ale... ruski. Ta nowo powstała „pod jarzmem polskiem“ instytucya nosi nazwę „Zemla“ i ma na celu wykupywać polskie obszary i sprzedawać wyłącznie między ruskich chłopów. Może Szan. Redakcya ma jaki języczek ziemi. Proszę zanieść do sprzedania tej nowej instytucyi. Mój ojciec ma „na Bajkach“ 20 sągów kwadr. Wymogłem na nim, żeby zaraz to sprzedał. Taka okazya nie zaraz się trafi. Dalej tedy! Kto ma co do zbycia, niech hyba do „Zemli“, zapłacą dobrze, a pozatem będzie to ślicznym obywatelskim czynem. Pierwszy ja sprzedam część swoich dóbr na... księżycu. Czy Szanowna Redakcya w tej części świata niema jakich obszarów?

Na koniec małe sprostowanie — teatralnej natury. Nasi recenzenci przecież „Lillę Wenedę“ położyli i takie jej sprawili lanie, że ją musiała buda ratunkowa zabrać do szpitala. Szkoda, taka ładna panienka, blondynka, tak ładnie umie płakać. Ale stało się. Możeby ją Szan. Redakcya odwiedziła, zanim ją wywiozą na Łyczaków?

Z KRAJU.

Pług Szarapowa. Wielka firma moskiewska S. Szarapowa, wyrabiająca pługi nowego systemu, starała się za pośrednictwem jednego z Towarzystw akcyjnych w Poznaniu, wprowadzić swój wynalazek w Niemczech. Umowa nie doszła do skutku, poczem Szarapow, nawiasem mówiąc wybitny publicysta i obrońca interesów polskich w rosyjskiem społeczeństwie, nadesłał list do Towarzystwa, w którem pisze: Proszę bardzo 3 pługi moje u was pozostałe, rozesłać w sposób następujący: Dwa mniejsze pługi ze wszystkiemi do nich przynależnemi częściami, ofiaruję gospodarzowi Drzymale, bohaterowi dramatu politycznego „Wóz Drzymały“. Niech rosyjski pług orze w braterskich rękach polską ziemię. Panu Drzymale proszę wręczyć pługi w imieniu mojem, S. Szarapowa, bez żadnych z jego strony kosztów, które biorę na siebie. Trzeci pług proszę posłać do Hochheim pod Stuttgardem (szkoła rolnicza).

ZE ŚWIATA.

Rozwód Leopolda Wölflinga. Według wiadomości z Paryża, miała do Rzymu do kongregacyi dla spraw małżeńskich wpłynąć prośba o unieważnienie małżeństwa pewnego austryackiego arcyksięcia. Ponieważ nie wymieniono imienia, suponują, że rozchodzi się o sprawę rozwodową Wölfling-Adamowiczówną. Są to jednak tylko domysły, na razie niczem nie ugruntowane.

Dramat na dachu. W Zurychu pewien austryacki poddany, robotnik, kochał się w pokojówce hotelowej hotelu „Römer“. Ponieważ chłopak miał pewne powody do zazdrości, więc pewnej nocy czatował pod drzwiami kucharki, nie darmo, bo spotkał się w korytarzu oko w oko — z gospodarzem. Nie namyślając się wiele, strzelił dwa razy i zabił gospodarza na miejscu. Dziewczyna uciekła na dach hotelu. Kelner pobiegł za nią, strzelił do dziewczyny dwa razy i ranił ją lekko, poczem sam sobie w łeb palnął.

Penitent-morderca. W znanem miejscu odpustowem w Maria-Taferl, przystąpił ubiegłej niedzieli do konfesjonału na placu przed kościołem, jakiś dotychczas nie wyśledzony człowiek. Po spowiedzi zażądał nagle od księdza, by mu dał 20 koron, a gdy ten odmówił, dobył z kieszeni noża i błysnął nim przed oczyma przerażonego kapłana. Nadejście drugiego księdza spłoszyło łotra, który zbiegł i zniknął w tłumie pobożnych.

Kolosalna zguba. Rzeczywistość rosyjska nieraz bywa bardziej fantastyczna, niż najfantastyczniejsze opowieści. Znany powieściopisarz senzacyjny Conan-Doyle, autor przygód Sherloka Holmes'a, napisał niegdyś zupełnie nieprawdopodobną powieść o „Zniknięciu pociągu“.

Fantazya autora powieści kryminalnych stała się w Rosyi rzeczywistością.

Jak opowiada w *Rusi* słynny sprawozdawca z wojny rosyjsko-japońskiej, Kupczyński, wysłano pewnego razu podczas wojny pociąg z materyałami opatrunkowymi i leczniczymi do Charbina. Do Omska (zachodnia Syberya) ów pociąg dojechał jeszcze, następnie i pociąg i owe maryały, tak niezbędne na placu boju, zginęły... niewątpliwie w kieszeniach pp. wojskowych biurokratów. Dotychczas odszukać owego pociągu nie zdołano.

Zresztą jeden pociąg to nie tak wiele. W kwietniu r. 1906 rzeczywisty radca stanu Kołtanowski wydelegowany został z Petersburga, by odszukał zaginione wozy... w liczbie 6.000. Po długich poszukiwaniach (na kolei syberyjskiej) Kołtanowski wreszcie odnalazł 5.000 wozów; pozostały 1.000 zginął bez śladu.

Te fantastyczne rzeczy działy się zwykle w ten sposób, że na jakiejkolwiek drobnej statyjce wozy wyładowywano, prze-

malowywano na inny kolor i wystawiano na nich inny numer, poczem wozy oddawane były do użytku prywatnym firmom kupieckim. Zawartość zaś sprzedawano na miejscu. Według Kupczyńskiego byłego naczelnika tyłów gen. Nadarów (obecny generał-gubernator irkucki) może lepiej poinformować o szczegółach tych niezwykłych transformacyj...

Sposób na złodzieja. Pewien wiedeński fabrykant, udając się na wiliegiaturę do podmiejskiej willi, zabrał ze sobą wcale ładny zapasik wina. Po paru dniach spostrzegł jednak, że ktoś do piwnicy zachodzi i dzieli się codzień jego trunkiem. — Po namyśle otworzył górną warstwę flaszek i wsypał do nich proszku, jaki się używa... do lepszego trawienia. Nazajutrz zauważył, że stróż willi i jego żona, coś bardzo osłabiony mają żołądek... Aby się jeszcze lepiej upewnić, czy stróż był złodziejem, mimochodem powiedział mu, że przywiózł z sobą truciznę na szczury, we flaszkach tych mianowicie, co są w piwnicy na górze. Oświadczenie odniosło taki skutek, że tak stróż, jak i jego żona pokładli się ze strachu do łóżek — i posłali do lekarza, bo są otruci. Niebawem sytuacya się wyjaśniła. Lekarz zaordynował po szklance odwaru z borówek, a właściciel napędził stróża ze służby. Fabrykant dla osłody ofiarował stróżostwu parę butelek napoju, ale go... nie przyjęli.

Lew na ulicy. W Lyonie niemały popłoch wywołał lew, który wozem menażeryjnym przejeżdżał przez pryncypalną ulicę tego miasta. Spoglądał przez zakratowaną ścianę na ruch uliczny, i coś mu się musiało w nim niepodobać, bo nagle rzucił się ku kratom i wyłamał je — a za chwilę wywróciwszy w impencie kozła, stał na chodniku więcej zdumiony, niż ucieszony swoją wolnością. Na ulicach wszczął się szalony popłoch, ale wnet towarzyszący wozowi dozorcy śmiało zbliżyli się do króla pustyni i wziąwszy go niegrzecznie za grzywę, wprowadzili napowrót do klatki.

Urodziny króla syamskiego. Bawiący obecnie na kuracyi w Homburgu król syamski obchodzić będzie nader uroczyście rocznicę swoich urodzin. Święto ma trwać trzy dni. Każdy z mieszkańców Homburga otrzyma darmo w trzech bufetach, ustawionych w parku kurhausu, tyle piwa, ile zdoła wypić, każdy zaś pacyent dostanie w imieniu króla po butelce wina szampańskiego, oraz białego i czerwonego. Prócz tego król urządza swoim kosztem wielką iluminacyę i ognie sztuczne w parku zakładowym, dla ubogich zaś Homburga ofiarował 25.000 marek. A możebyśmy tam pojechali?

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Fałszerstwa biletów kolejowych. Dziś w dalszym ciągu odbyła się rozprawa przeciw Bełkowskiemu i Pelzowej. U bram szalony ścisk — z poobijanymi bokami wchodzi się do gmachu Temidy. U wejścia powinna stać policya i pilnować porządku, bo koło bramy działy się dziś skandaliczne rzeczy, częstowano się wzajemnie kułakami, szczególnie poważną zaporę stanowił jakiś gruby pan semita, dwa razy taki jak Diamand. Dla dziennikarzy powinno być też drugie wejście.

Świadek Terlecki, rewident rachunkowy zeznaje drugi raz. Świadek przedkłada rachunki statystyczne i wykazuje w jaki sposób mogły dziać się te nadużycia.

Świadek Teczkówna zeznała, że Bełkowski robił jej propozycyę, by sprzedawała te bilety, lecz nie zgodziła się na to.

Świadek Leumanówna zeznaje, że Bełkowski dał jej bilety „regi“.

Świadek Franciszek Kociński podmajstrzy murarz poznał w r. 1905 Bełkokowskiego. (Na sali niepokój, ponieważ u drzwi sali tłoczą się ciekawi. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali.) Świadek budował kamienicę Bełkowskiemu. Wystawił kosztorysz za 25.000 kor., do końca r. 1906 otrzymał 21.000 koron, miał dostać jeszcze 4.000 koron, dostał tylko 1000 koron. Bełkowski więc pozostał mu dłużnym.

Rozprawa trwa dalej.

TELEGRAMY.

Wojna święta w Marokko.

Paryż. Rząd otrzymał następującą depeszę: Po onegdajszej konferencyi w Casablanca z generałem Drudem, admirałem Philibertem i konsulem francuskim trzy szczepy poddały się pod następującymi warunkami:

Od wczoraj kroki nieprzyjacielskie ustają. Drude może rekognoskować terytoryum tych szczepów celem zapewnienia zupełnego spokoju. Szczepy zobowiązują się każdy na swem terytoryum postarać o rozbrojenie i ukaranie zbrojnych oddziałów. Tubylcy napotkani w obrębie 15 km. koło Casablanca z bronią, będą pojmani i skazani na 100 duros. Szczepy zobowiązują się wydać sprawców morderstw spełnionych na Europejczykach 30-go lipca, posiadłości tych sprawców będą sprzedane. Szczepy zapłacą odszkodowanie w kwocie 2 milionów i zobowiązują się przyczynić do kosztów robót portowych w Casablanca. Każdy z tych szczepów dostarczy dwu notablów jako zakładników. Targ w Casablanca otwarty będzie dopiero 25-go grudnia.

Wyrok na morderców Silbersteina.

Łódź. Wczoraj rano siedmiu robotników i kilka robotnic z fabryki Silbersteina, skazano za zamordowanie Silbersteina na mocy wyroku sądu doraźnego na śmierć. Wyrok natychmiast wykonano.

Kongres prasy.

Bordeaux. W obecności 400 delegatów stowarzyszeń dziennikarskich z całego świata, oraz wielu pań, odbyło się w sobotę w Bordeaux uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu prasy. Prezydent Singer wyraził pozdrowienie dla Francyi i prezydenta Fallièresa, oraz podziękowanie miastu Bordeaux. Wystosował apel do dziennikarzy, którzy zawsze kroczyli drogą postępu. Generalny sekretarz przedłożył następnie sprawozdanie z czynności centralnego biura. Popołudniu odbyło się pierwsze merytoryczne posiedzenie; na porządku dziennym referat: „Dziennikarskie sądy zawodowe“.

Następnie kongres przyjął wniosek, według którego dziennikarze mają być zaliczeni do rzędu tych osób, które zobowiązane są do zachowania tajemnicy zawodowej. Wczoraj popołudniu odbyło się przyjęcie uczestników kongresu w pawilonie prasy na wystawie marynarskiej, wydane przez generalnego komisarza wystawy.

Bordeaux. Międzynarodowy kongres prasy przyjął wniosek, wyrażający życzenie, aby wszystkie związki prasy i dziennikarzy pracowali w tym duchu, by w parlamentach uchwalono projekt ustawy, usuwający zupełnie pojedynki, a sprawy obrazy czci oddający trybunałom rozjemczym. Kwestya pojedynku stanie na porządku dziennym następnego kongresu. Dalej kongres uchwalił wniosek o wyszukanie środków celem uzyskania dla dziennikarzy jednego dnia wolnego w tygodniu.

Pożar w Amsterdamie.

Amsterdam. W nocy wybuchł pożar w dzielnicy zamieszkanej przez uboższą ludność. Siedm osób, w tej liczbie małżeństwo z dwojgiem dzieci, zginęło w płomieniach.

Wykrycie koronnego złodzieja.

Londyn. Według doniesień dzienników aresztowano tu człowieka, który przyznał się do kradzieży koronnych klejnotów orderu św. Patrycego w Dublinie. (Kradzież ta narobiła niedawno w Anglii wielką wrzawę). Kradzieży dokonał podobno z pomocą pewnej osoby z wyższego towarzystwa irlandzkiego.

Układ angielsko-rosyjski.

Petersburg. W ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła wczoraj wymiana not ratyfikacyjnych, zawartej dnia 31-go sierpnia b. r. umowy między Rosyą a Anglią w sprawie Persyi, Afganistanu i Tybetu. Treść tego układu ogłoszoną będzie w najbliższym czasie.

Niebezpieczne służące polskie.

Berlin. Z Elberfeldu donoszą, iż tamtejsza policya wydaliła z miasta i z obrębu Prus 22 służące polskie, pochodzące z Królestwa i Galicyi, jako niewygodne obce poddane.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

6

Romans Panny Bajkowskiej.

Humoreska przez St. B.

(Ciąg dalszy)

— Tak, pani. Chcę być poetą, chcę być wieszczem natchnionym piewcą narodu, a potomność niechaj osądzi, czy i o ile na to miano zasługuję!

— Czy pan już jakie wiersze napisał? indagowała mnie, trzęsąc się jak we febrze.

— Pisałem już bardzo wiele wierszy.

— A czy długie!

— Rozmaite; gdyby wszystkie do kupy posklejać, toby było jak przez ten cały pokój.

— Masz pan jakie przy sobie?

— Jeżeli się nie mylę, to coś ze sobą zabrałem.

— Ach!... zadeklamuj mi pan! — zawołała Laśka, składając ręce jak do modlitwy.

— Życzenie pani jest dla mnie rozkazem — odparłem eligijnym głosem i, wydobywszy z fraka kapelusz, stanąłem przed Laśką, przybierając możliwie tę samą pozę, co Daszyński pod pomnikiem Mickiewicza.

— Uprzedzam panią, że mój poemat odnoszący się do księżyca niema żadnego tytułu.

— Dlaczego?... czy odtargany? spytała Laśka z żalem.

— Nie pani. Są myśli, są poemata, których treść w tytule nie da się skondensować. Do takich należy i urobek mojego ducha.

— Deklamuj pan! — zawołała Laśka obrzucając mnie płomienistem spojrzeniem.

Przybrałem powtórnie pozę á la Daszyński i wśród nerwowej tremy zacząłem deklamować patetycznym głosem!

„Rumiany księżyc o bladem obliczu
Wyszedł z za chmur i światłem mnie raził,
A jam wyszedł z gaju i rzekłem: Księżycu!
Powiedz mi, czegoś z po za chmur wyłaził?

Ażali trza ci na ten padoł patrzeć?
Czemużeś lepiej za chmurą nie siedział?
Ośmielam się na cię z tem pytaniem natrzeć
I jako wieszcz żądam, byś mi odpowiedział!"

Na to księżyc ze siebie jęk straszliwy wydał
I od stóp do głowy zczerwieniał jak chusta,
I snać, że przedemną bardzo się zawstydał,
Bo tak mi odrzekł otwierając usta..."

Dalej deklamować nie mogłem.

Na mojem ramieniu spoczęła jakaś stofuntowa ręka i tuż za mną odezwał się gruby głos pana Bajkowskiego:

— Niech mi pon przed Laśką żadnych kumedyj nie udaje, bo w moim domu to nie w tyjatrze!

Głos mi zamarł na ustach i stałem jakbym pałką w łeb dostał. Tylko Laśka zerwała się z kanapy i podbiegła do ojca.

— Fi donc!... mon chér papa!...

— Cicho być! — huknął pan Bajkowski na córkę. Jak chcesz, to będziesz miała szopkę na Boże Narodzenie, ale nie teroz po Wielkanocy!

Laśka spojrzała na ojca z widocznym dąsem, ale nie śmiała mu więcej oponować. Ja zaś miałem taką minę, jak gdybym trzymał kark w otworze gilotyny.

Pan Bajkowski, nie zważając na to, jak strasznie mnie skonfudował, rozsiadł się za stołem i począł sobie nalewać kawę.

— Siadaj se pon! — odezwał się do mnie, podsuwając mi butem krzesło. Jużeś pon pił kawę?

— Nie, wolałem się wstrzymać aż do pańskiego przybycia.

— Kiedyś pon taki fajny, to buchoj pon teroz dwie szklanki.

To mówiąc, podsunął mi pan Bajkowski imbryk z kawą a sam uchwycił za garnuszek, w którym... miała być śmietanka.

Widząc, że garnuszek jest próżny, pan Bajkowski aż poczerwieniał z gniewu.

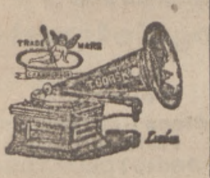
— Laśka!... znowuś wypiła śmietankę, co?

— Jak wypiłam, to przyniosę innej, odparła Laśka rezolutnie i wziąwszy garnuszek, wyszła z pokoju.

— A to psia jucha dziewczyna! — mruczał pan Bajkowski jakby do siebie, nim teroz śmietanki przyniesie, to mi kawa wystygnie.

— Co szanowny pan właśnie myśli o reformie wyborczej do Sejmu? spytałem go dostrajając minę odpowiednio do ciężarności mego pytania.

(C. d. n.)



1458 IV

22

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pokój wspólny dla inteligentnej pani w samem śródmieściu do wynajęcia. Konwersacya francusko-niemiecka. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego". 1615

Zamiana. Za konwersacyę francusko-niemiecką kto udzieli mi lekcyi języka łacińskiego. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego". 1616

Piec nowy kaflowy do sprzedania. — Pokój i kuchnia do wynajęcia. Sadownicka 81. 1655

Wspólne mieszkanie dla P. P. kawalerów. Bliższa wiadomość w pracowni kufrów, Lindego 7. 1673

Starszy praktykant i służący dochodzący potrzebni do handlu Stefana Kulinowskiego ul. Piekarska l. 5. 1677

Kto pożyczy 5.000 zlr. na dobrą hipotekę, otrzyma oprócz procentu piękne pomieszkanie bezpłatnie i kamienicę w administracyę. Zgłoszenia „Doroteum" Szajnochy. 1685

Wynajmę piekarnię z obszernymi budynkami gospodarczymi. Zgłoszenia listowne. Biuro Nowe ulica Czarnieckiego l. 22. 1686

Majster kamieniarski i rzeźbiarz egz. przez wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie, poszukuje posadę jako rysownik i technik w wszelkich robotach budowlanych (język czeski, polski, ruski i niemiecki). — Zgłoszenia do Administr. Gońca pod F. K. 1663

Poszukuję dwóch chłopców do nauki kowalskiej. Matiaszewski, ulica Janowska l. 30. 1664

Praktykanta inteligentnego, katolika z dobrem pismem przyjmie biuro handlowe we Lwowie. — Płaca początkowa 30 K. Oferty pod „Praktykant" Lwów poste restante. (15)

Osoba inteligentna — przyjmie w godzinach wieczornych przepisywanie lub lekturę za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Wiara" do Administracyi Gońca. 1653

Za zł. 1·80 przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Poleca nowe kołdry od 5 K, materace od 14 K, wkładki od 30 K. Pracownia pościeli Kazimierza Skibińskiego, długoletniego współpracownika firmy Schustera we Lwowie, ulica Kopernika l. 5. 1474

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

Miód a la Malaga znany z dobroci, duża szampanówka po 1 złr. Poleca handel Bodnara. Ulica Akademicka l. 22. 1613

Winogrona kuracyjne, kosz 5 kg. po 1·60 ct., poleca handel Bodnara Ulica Akademicka l. 22. 1614

Pannę zdolną staniczarkę za dobrem wynagrodzeniem przyjmę zaraz. Pracownia konfekcyi „Bronisława", Ormiańska l. 8, I. piętro. 1633

Nauczyciela zdolnego filologa do ucznia V.-ej klasy gimnazyalnej poszukuję zaraz. Ulica Zamojskiego l. 15, parter. 1635

Za połowę ceny sprzedam nowy żelazny garnitur kół kątowych 1 metr wielkości, 90 zębów grabowych i mniejszy o 30 zębach żel. znych, wrzeciono toczone, panewka, 2 łożyska z wyściółką, 2 koła pasowe. Zgłoszenia przyjmuje Administracya Gońca. 1661

Jedną kor.
w markach odeszlę natychmiast za podanie mi adresów: Kamil Placht, Piotr Erott, Szymon Mozarowski, Władysław Gorzański, Jan Cioroch, Marya Zielińska, Juliusz Bruckner, Markus Leienwoll, Platon Pawlikiewicz, Ewa Skupówna, Jan Leja, Czesław Meisenhalter, Michał Matusiewicz. (4)
B. CZYSZ,
ulica Skarbkowska 3.

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne
poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i ocenciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.
1631

Zdolnego czeladnika poszukuje JAN LAURUK, nożownik i mechanik we Lwowie, Halicka 6. 1536

Kurs tańców rozpoczynam 1-go października. Wpisy przyjmuję w każdej porze. W najkrótszym czasie wyuczam tańców pod gwarancyą. Osoby starsze mogą korzystać w osobnych godzinach. R. Nowicki, Ormiańska l. 4. 1674

Poszukuję pokoju kawalerskiego z osobnym wchodem, nieumeblowanego, przy inteligentnej rodzinie, od 15. października. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Technik". 1679

Sklepik korzenny z trafiką sprzedam. Wiadomość w Administracyi. 1678

Grunt obszerny z budynkiem na pracownię lub skład drzewa do najęcia lub sprzedaży przy ulicy Jabłonowskich. — Wiadomość ul. św. Zofii 11 B. 1683

Zaprotokołowana firma istniejąca od r. 1884.
MAREK
FEUERSTEIN
Lwów, ul. Grodecka 59, we własnym domu. Filie Bóbrka, Brody, Mościska, Halicz.
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i PRZEMYSŁOWYCH
poleca swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych, maszyny do szycia, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, szewców i t. p. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne, kasy ogniotrwałe. Wszelkie artykuły techniczne. — Katalogi na żądanie gratis i opłatnie. 1611

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDENCE BRISTOL
codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program familijny.
Początek o godzinie 8½ wieczór. 1425

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po umieszczonym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.
Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera" oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 16..

Inż. Piotr Miączyński
we Lwowie, Wałowa l. 9.
Reprezentacya i zastępstwo Fabryki nafty W. Stawiarskiego i Ski w Chorkówce i Krośnie
poleca po cenie zniżonej
najprzedniejsze gatunki nafty z Rafineryi Waleryana Stawiarskiego i Ski w Chorkówce i Krośnie. Nafta cesarska po cenie 38 h za litr
(12) „ salonowa „ 34 „ „ „
„ gospodarska „ 32 „ „ „
Od 5 litrów bezpłatna dostawa do domu.
Centralny kantor Wałowa 9. Filialny kantor Pańska 5.
WĘGIEL GÓRNOŚLĄZKI
dostawiamy od 1 ctn. z własnych składów.

Fortepian Streichera krótki, mahoniowy, modny z silnym i ładnym tonem, również pianino czarne, krzyżowe, przegrane tanio sprzedam. Wojnarowicz, Rynek 8. 1680

Drzewo bukowe w sągach. Zamówienia przyjmuje Maksymowicz, Lwów, ul. Sokoła l. 1. 1687

Poszukuję kobiety z kaucyą do prowadzenia sklepu korzennego. Zgłoszenia listowne Biuro Nowe ul. Czarnieckiego 22. 1684

Poszukuje posady buchalter egzaminowany z praktyką, znający się także na budownictwie i pomiarach. — Chlubne świadectwa. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca Polskiego" dla „Buchaltera". 1670

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

NAUKA KROJU
Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Pokoje kawalerskie od 10 złr. począwszy do wynajęcia, ul. Czarnieckiego l. 28. Lokal na małe biuro 20 złr. tamże. 1633

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Nowo otworzony
Chrześcijański Magazyn gotowych ubiorów
Juliana Gizella
Lwów, Akademicka 12
poleca się łask. P. T. Publiczności chrześcijańskiej dla zakupna gotowych ubiorów dla Pań, Panów i P.T. studentów. 1386
Na składzie mamy wielki wybór modne, piękne i bardzo trwałe gotowe ubiory jesienne i zimowe a sprzedajemy takowe o trzecią część taniej jak sklepy izraelickie

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

KASY ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Ciągnienie losów na kościół im. św. Elżbiety nieodwołalnie się odbędzie 27 bm.
Los 1 kor.
Razem
20.000
wygranych.
Losy wszędzie do nabycia. Losy otrzymane od nas na sprzedaż komisową należy w razie niesprzedania zwrócić przed 24 b. m.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.